

DARIUSZ PAWELEC Uniwersytet Śląski, Katowice

WITOLD WIRPSZA W KRĘGU PARYSKIEJ „KULTURY” (1972–1985)

W roku 1972 Witold Wirpsza zadebiutował w paryskiej „Kulturze”, co wiązało się z tym, że poeta na wiele lat zniknął z oficjalnego obiegu polskiego życia literackiego. W „odwilżowym” okresie po Sierpniu '80 w cenzurowanej prasie krajowej pojawiły się incydentalnie nieliczne publikacje pisarza: list do redakcji „Tekstów”, zainspirowany szkicem Mariana Stali i polemizujący z ujęciem (przez tegoż) toposu „czarnego słońca” w literaturze polskiej, autokomentarz do własnego wiersza *Konfesja* na łamach „Odry” oraz esej *In dubio pro arte* w „Tygodniku Powszechnym”¹, o nieporozumieniach związanych z hasłem „sztuka dla sztuki”. Po śmierci autora w Berlinie w dniu 16 IX 1985 w „Tygodniku Powszechnym” z 29 IX zamieszczono notę ze śladami ingerencji cenzorskich oraz wiersze *Śmierć* i *Porządek*². Dopiero po zniesieniu cenzury w roku 1990 nazwisko Wirpszy powróciło na stałe do oficjalnego obiegu. Początkowo były to wzmianki w rozmaitych słownikowych próbach przedstawienia dorobku literatury emigracyjnej³, w opracowaniach poświęconych literaturze socrealistycznej⁴ oraz w pisanych już po roku 1989 podręcznikach akademickich⁵. Dopelnieniem tej fazy recepcji było umieszczenie hasła *Wirpsza Witold* w przewodniku encyklopedycznym *Literatura polska XX wieku* w 2000 roku⁶ (w 2-tomowej edycji PWN *Literatura polska. Przewodnik encyklopedyczny* z roku 1984 takiego hasła zabrakło). W roku 1995 poznańska oficyna „a5” opublikowała książkę poetycką Wirpszy *Nowy podręcznik wydajnego zażywania narkotyków*, która została złożona do druku jeszcze przed decyzją autora o pozostaniu za granicą. Zaowocowało to kolejnymi falami recepcji tej twórczości, czemu sprzyjały także

¹ W. Wirpsza: *Drodzy Koledzy... „Teksty”* 1981, nr 1; *Komentarz do „Konfesji”*. „Odra” 1981, nr 10. Przedruk w: W. Wirpsza, *Varia. – Eseje. – Prozy*. Wybór, oprac. D. Pawelec. Mikołów 2016; *In dubio pro arte*. „Tygodnik Powszechny” 1982, nr 36. Przedruk w: W. Wirpsza, *Gra znaczeń. – Przerób*. Mikołów 2008.

² „Tygodnik Powszechny” 1985, nr 39.

³ Zob. K. Dybciak, *Panorama literatury na obczyźnie. Opracowanie przeznaczone dla uczniów szkół średnich*. Kraków 1990. – J. Zieliński, *Leksykon polskiej literatury emigracyjnej*. Wyd. 2, popr. i poszerz. Lublin 1990. – *Mały słownik pisarzy polskich na obczyźnie 1939–1980. Praca zbiorowa*. Red. B. Klimaszewski. Warszawa 1992.

⁴ Zob. T. Wilkoń, *Polska poezja socrealistyczna w latach 1949–1955*. Gliwice 1992.

⁵ Zob. L. Szaruga, *Walka o godność. Poezja polska w latach 1939–1988. Zarys głównych problemów*. Wrocław 1993. – E. Balcerzan, *Poezja polska w latach 1939–1968*. Warszawa 1998.

⁶ *Wirpsza Witold*. Hasło w: *Literatura polska XX wieku. Przewodnik encyklopedyczny*. Red. nauk. A. Hutnikiewicz, A. Lam. T. 2. Warszawa 2000.

systematyczne edycje i reedycje dzieł Wirpsyzy przygotowywane w latach 2005–2019 przez Instytut Mikołowski⁷.

W „Kulturze” paryskiej w roku 1972 ukazały się dwa teksty Wirpsyzy: *Stalinowska przygoda literatury polskiej* i *Przypowieść o stu sprawiedliwych*⁸. Obydwa stanowią fragmenty książki eseistycznej Polaku, kim jesteś?, którą autor napisał na zamówienie wydawcy w Szwajcarii i której pierwsza edycja w roku 1971 opublikowana została w języku niemieckim⁹. W tym samym roku w Polsce ukazało się jeszcze kilka tekstów poświęconych Wirpsyzy: fragment książki Stanisława Barańczaka *Nieufni i zadufani*¹⁰, jego recenzja powieści Wirpsyzy pt. *Wagary*, rozważania Tadeusza Nyczka wokół koncepcji „gry znaczeń” i przekrojowy szkic Jana Pieszczachowicza o przemianach tej twórczości w „Odrze”¹¹, zamykający *de facto* na lata jej krajową recepcję. Ponadto w roku 1972 „Poezja” opublikowała poemat Wirpsyzy *Nike wielokrotna*, który złożony do druku wcześniej – zdołał umknąć cenzurze¹². Co prawda, w roku 1972 ukazało się jeszcze w krajowej prasie wiele artykułów poświęconych Wirpsyzy, ale należały one raczej do sfery propagandy niż do recepcji literackiej. Były bowiem wszystkie elementami kampanii medialnej wymierzonej w osobę pisarza, dla której pretekstem stało się niemieckojęzyczne wydanie książki. Publicystyka wokół eseju niedostępnego i nieczytanego w Polsce składała się wyłącznie z argumentów *ad personam* stawiających pytanie o prawdziwą tożsamość narodową Wirpsyzy (zdrajca kolaborujący z Niemcami, *Herr Wirpsza*)¹³. Z pisarzem solidaryzował się w liście Jerzy Giedroyc:

Nagonka na Pana trwa nadal. No i zaczynają się włączać i nie ubecy. Wielkim dla mnie zaskoczeniem był donos na Pana Słonimskiego w „Tygodniku Powszechnym”. Tekst Pan na pewno już zna, ale na wszelki wypadek posyłam odbitkę. Może warto, by Pan się rozprawił z facetem? Od dawna na to zasługuje. Nigdy nie byłem jego entuzjastą, ale od czasu Zjazdu Łódzkiego, który zaprzepacił, znieść nie mogę jego egotyzmu, tchórzostwa, pretendowania do roli wieszca, jakby dowcipy opowiadane w kawiarni były wystarczającym cokołem. [...] Jak wygląda obecnie Pana sytuacja? Pisał mi Stroynowski, że zdecydował się Pan na zostanie. Jak wyglądają Pana możliwości zaczepienia się i ustabilizowania w Niemczech?¹⁴

Prawdopodobnie publikacja *Pole, wer bist du?* i okoliczności jej krajowego przyjęcia przesądziły pośrednio o pozostaniu pisarza za granicą, choć nie był to wybór

⁷ W sumie ukazało się tym nakładem 18 pozycji obejmujących tomy poezji, zbiory esejów, powieści i dramaty.

⁸ W. Wirpsza: *Stalinowska przygoda literatury polskiej*. „Kultura” (Paryż) 1972, nr 4; *Przypowieść o stu sprawiedliwych*. Jw.

⁹ W. Wirpsza, *Pole, wer bist du?* Übers. Ch. Vogel. Unter Mitw. des Autors red. X. Schnieper. Luzern 1971.

¹⁰ S. Barańczak, *Nieufni i zadufani*. *Romantyzm i klasycyzm w młodej poezji lat sześćdziesiątych*. Wrocław 1971, s. 83–98.

¹¹ S. Barańczak, *Oczy Lizawiety Prokofiewny*. „Odra” 1971, nr 6. – T. Nyczek, *Śladem wzruszenia*. „Poezja” 1971, nr 3. – J. Pieszczachowicz, *Poezja skrajności*. „Odra” 1971, nr 5.

¹² W. Wirpsza, *Nike wielokrotna*. „Kultura” (Paryż) 1972, nr 4.

¹³ Zob. m.in. A. Kazberuk, *Herr Wirpsza odłania twarz*. „Barwy” 1972, nr 7. – K. Konwerski, *A kim Ty jesteś...* „Prawo i Życie” 1972, nr 13. – J. Słonkowski, *Paszkwil obsesjonisty*. „Tygodnik Kulturalny” 1972, nr 33. – H. Wandowski, *Liebe Herr Witold*. „Fakty i Myśli” 1972, nr 18.

¹⁴ J. Giedroyc, list do W. Wirpsyzy, z 11 X 1972. Jeśli nie zaznaczono inaczej, wszystkie cytowane listy pochodzą z berlińskiego Archiv der Akademie der Künste.

samego, autora podyktowany np. obawami przed powrotem, lecz skutek odmownej decyzji polskiej placówki konsularnej w sprawie przedłużenia ważności paszportu. Ślad tych wydarzeń, odnotowany „na gorąco”, odnajdziemy w liście Leszka Kołakowskiego do Wirpszów (emigrację wybrała także żona pisarza – Maria Kurecka), wysłanym z Oksfordu, w którym projekcja własnej przyszłości „na obczyźnie” powiązana jest z rozumieniem mechanizmu działania polskich władz wobec intelektualistów:

Kochani! A więc zostaliście oficjalnie ekspatrydami, banitami, outcastami, czy jak tam to się nazywa. Takim i przypuszczałem, że się stanie. Nam prolongowano paszporty do końca przyszłego roku, ale sytuacja chwiejna. Tym bardziej że książeczkę swoją, która od prawie 6 lat leżała martwo w „Czytelniku” (esej filozoficzny, nie polityczny, oczywiście), wydaję w końcu u Giedroycia¹⁵.

„Die Welt” niemal od razu poinformował niemieckich czytelników o sytuacji Wirpszy w opatrzonej zdjęciem rozmowie z nim¹⁶. Zaledwie w trzy dni po tej publikacji Giedroyc pisał do niego:

Drogi Panie, właśnie przeczytałem Pana doskonały wywiad w „Die Welt” (ale broda). Myślę, że byłoby dobrze zamieścić go razem z Vaculikiem¹⁷ (dostałem właśnie zgodę od autora, wydawcy Vaculika i pisma). Czy mógłby mi Pan możliwie szybko przysłać tekst polski?¹⁸

Do ogłoszenia w „Kulturze” polskiej wersji wywiadu jednak nie doszło, ku niezadowoleniu redaktora naczelnego: „To nieprawdopodobne, że nie ma Pan dotąd tekstu swego wywiadu. Żałuję, bo bardzo by pasował do wywiadu Vaculika. Trudno – zamieszczę Pana list do Związku”¹⁹. I chyba właśnie na takim rozwiązaniu zależało Wirpszy, który w *Liście otwartym do Związku Literatów Polskich*, należącym do jego pierwszych publikacji w paryskiej „Kulturze”, obszernie przedstawił tło wydarzeń decydujących o jego pozostaniu za granicą wraz z żoną²⁰. Po tej publikacji nastąpił bardzo intensywny okres współpracy i korespondencji z piśmem i jego liderami. W latach 1972–1985 ogłosił Wirpsza w paryskim miesięczniku blisko 60 tekstów, wśród nich wiersze, eseje, polemiki, recenzje, rozmowy, opowiadania, listy do redakcji i listy otwarte, przekłady. W *Liście otwartym do Związku Literatów Polskich*, napisanym w Berlinie Zachodnim w listopadzie 1972, tak wyłożył powody swojego pozostania za granicą:

Z zimnym wyrachowaniem, Szanowni Koledzy, zostałem zmuszony do osiedlenia się na stałe w Europie Zachodniej. Chciałbym to uściślić: nie powiadam, że robię to z własnej woli; ani też, że zmuszonym się widzę; powiadam, że zmuszony z o s t a ł e m. A znaczy to, że przymus ten nie jest przymusem wewnętrznym, ale że został mi narzucony z zewnątrz.

25 czerwca tego roku wszczęto przeciwko mnie w prasie polskiej nagonkę i w czasie, kiedy posiadałem jeszcze ważny paszport polski, obrzucono mnie wyzwiskami jako „byłego »Polaka«” i „byłego

¹⁵ L. Kołakowski, list do M. i W. Wirpszów, z 9 X 1972.

¹⁶ *Ein Patriot ohne Pass. Gespräch mit dem polnischen Autor Witold Wirpsza*. „Die Welt” 1973, nr 20, z 24 I, s. 23.

¹⁷ Chodzi o wywiad F. Rentscha, w tłumaczeniu W. Wirpszy, „Uskarżać się nie mogę...” *Rozmowa z czeskim pisarzem Ludwikiem Vaculikiem* („Kultura” [Paryż] 1973, nr 3).

¹⁸ J. Giedroyc, list do W. Wirpszy, z 27 I 1973.

¹⁹ J. Giedroyc, list do W. Wirpszy, z 9 II 1973.

²⁰ W. Wirpsza, *List otwarty do Związku Literatów Polskich*. „Kultura” (Paryż) 1973, nr 3, s. 25. Przedruk w: Wirpsza, *Varia*.

polskiego literata” oraz za pomocą spreparowanych cytatów zrobiono na mnie donos, jakobym w polakożerstwie przewyższył nawet gestapo. Zasugerowano więc, że Polakiem nigdy nie byłem, lecz że z ciemnych być może motywów nosiłem maskę Polaka od czasu narodzin po dzień dzisiejszy; przy okazji okłamano także polską opinię publiczną, jakobym w drodze formalno-prawnej zrzekł się obywatelstwa polskiego: napastnicy wiedzieli w chwili napaści bardzo dobrze, że tak nie jest²¹.

Wirpsza przywołał w liście także pretekst tej napaści, jakim stała się niemieckojęzyczna edycja eseju *Polaku, kim jesteś?*, stanowiąca jedynie, co podkreślił autor, „Zewnętrzna przyczynę [...] napaści”²². Książka, w której, jak czytamy w liście, „usiłowałem dojść, co to znaczy być Polakiem w obliczu polskiej historii politycznej i duchowej cudziej we współczesności”, i w której „skorzystałem z dobrego prawa pisarza, aby swemu narodowi nie schlebiać”²³. W przekonaniu autora był to tylko pretekst, albowiem już przed rokiem 1968 miał Wirpsza ograniczone możliwości swobodnej wypowiedzi i publikacji w kraju, a po „wydarzeniach marcowych” doświadczył nawet podobnej w tonie „nagonki” prasowej²⁴. W wydrukowanym w „Kulturze” liście pokazał kontekst działania wobec niego komunistycznych władz:

Polska placówka konsularna odrzuciła stanowczo moje podanie o przedłużeniu ważności paszportu, powołując się na „właściwe władze”. Tak osiągnięto upragniony cel: miałem być wyłączony z polskiego życia kulturalnego. Decyzja ta wszelako jest i niedorzeczna, i śmieszna. Jest niedorzeczna, ponieważ ani policjant, ani faraon nie mogą stanowić o tym, jakie wartości przetrwają w kulturze narodowej; i jest przy tym bez znaczenia, czy powstają one w kraju, czy za granicą. Jest śmieszna, ponieważ o mojej nieobecności pisarskiej w Polsce zdecydowano już przed laty: od roku 1966 nie zezwalano mi na zawarcie umowy wydawniczej na moje utwory oryginalne; postanowili tak głupi politycy, tchórzliwi zaś lub bezsilni wydawcy dawali im posłuch, jakkolwiek jedni, jak i drudzy znali rangę mego pisarstwa, tak, jak i ja sobie z niej zdaję sprawę. Jestem wraz z moimi pozostającymi w maszynopisie utworami tak czy owak w Polsce literacko nieobecny; cynicznie wydany na mnie wyrok banicji utwierdza tylko istniejący stan rzeczy²⁵.

Ambicją pisarza, który mocno zaistniał w drugiej połowie lat sześćdziesiątych w niemieckim życiu kulturalnym, czego wyrazem były stypendia, wydania jego dzieł w przekładzie na niemiecki, a nawet wygłoszenie uroczystej mowy na otwarciu Międzynarodowych Targów Książki we Frankfurcie nad Menem w roku 1967, stało się potwierdzenie przekonań wyrażonych w „liście otwartym”. Droga do udowodnienia, że „ani policjant, ani faraon nie mogą stanowić o tym, jakie wartości przetrwają w kulturze narodowej [...]”, w przypadku Wirpszy wiodła przez najbardziej wpływowe ośrodki kultury emigracyjnej. Pisarz debiutował za granicą niemal równoległe w londyńskich „Wiadomościach” (esejem o procesie powstawania dzieła artystycznego)²⁶ i w paryskiej „Kulturze”, ale o ile publikacja w tym pierwszym czasopiśmie okazała się efemerydą²⁷, o tyle w drugim z periodyków nazwisko

²¹ Wirpsza, *List otwarty do Związku Literatów Polskich* (1973), s. 25.

²² *Ibidem*.

²³ *Ibidem*.

²⁴ Autor ma na myśli artykuł R. Gontarza *Milcz lub kłam* („Prawo i Życie” 1968, nr 23).

²⁵ Wirpsza, *List otwarty do Związku Literatów Polskich* (1973), s. 26–27.

²⁶ W. Wirpsza, *Przerób*. „Wiadomości. Tygodnik” (Londyn) 1973, nr 12. Przedruk w: Wirpsza, *Gra znaczeń*.

²⁷ Jeśli nie liczyć listów do redakcji, to z ważniejszych tekstów ogłosił W. Wirpsza w londyńskich „Wiadomościach” jeszcze tylko opowiadanie dedykowane J. Andrzejewskiemu pt. *Grzyb* (Jw., 1973, nr 44; jw., nr 45) oraz poemat *Apoteoza tańca* (Jw., 1975, nr 17).

Wirpszy było przez ponad dekadę trwale i „dobrze obecne”. Zdecydowały o tym zapewne m.in. dobre relacje osobiste, jakie nawiązał on z kręgiem „Kultury”, przede wszystkim zaś z Giedroyciem. Wymiana listów między autorem eseju *Polaku, kim jesteś?* a redaktorem naczelnym „Kultury” trwała od lutego 1972 aż do śmierci Wirpszy. Była to wymiana niezwykle intensywna, obfita i bogata w treści, nie ograniczająca się do uwag związanych z bieżącymi publikacjami i propozycjami tekstów do druku²⁸. Pierwszym respondentem Wirpszy w sprawie jego współpracy z Instytutem Literackim i „Kulturą” był jednak nie Giedroyc, ale Gustaw Herling-Grudziński.

W berlińskim Archiv der Akademie der Künste zachowało się 12 listów otrzymanych przezeń od autora *Innego świata*, napisanych w okresie od 6 X 1971 do 7 III 1981. W pierwszym z nich Herling-Grudziński porusza temat eseju *Polaku, kim jesteś?*:

Opowiadano mi właśnie, że niedawno wydał Pan w Szwajcarii nową książkę. Byłbym wdzięczny za wiadomość, co to za książka i w jakim jeszcze języku (poza niemieckim, którego prawie nie znam) będzie dostępna²⁹.

Wątek ten przewija się w dalszej korespondencji. Pisał Herling-Grudziński: „Byłbym Panu naturalnie wdzięczny za polski tekst książki *Pole, wer bist du?*, ale możliwie odwrotną pocztą. Do zwrotu po przeczytaniu”³⁰. W kolejnym liście autor *Innego świata* natomiast dawał już świadectwo swojego odbioru dzieła:

Dziękuję za udostępnienie mi polskiego tekstu Pana książki. Choć nie wszystko w niej trafia mi do przekonania, przeczytałem ją z dużym zainteresowaniem. Pamiętając naturalnie, że pisał ją Pan z myślą głównie o czytelniku cudzoziemskim.

Jeden rozdział wydaje się i redaktorowi Giedroyciowi, i mnie doskonały, wart druku także po polsku. Rzecz o Borowskim (str. 160–172)³¹. Gdyby miał Pan ochotę ogłosić go w „Kulturze”, to proszę przysłać możliwie odwrotną pocztą zgodę i krótką notę biograficzną o sobie. Naturalnie w dopisku redakcyjnym zostałyby zaznaczone, że rozdział jest wyjęty z książki. Odsyłamy Panu równocześnie manuskrypt całości, na wszelki wypadek zrobiliśmy fotokopię tych 12 stron³².

W numerze 4 „Kultury” w 1972 roku opublikowano w końcu dwa, a właściwie trzy fragmenty z *Polaku, kim jesteś?*: *Stalinowska przygoda literatury polskiej* i *Przypowieść o stu sprawiedliwych*, przy czym pierwszy z tytułów mieścił w sobie również „Rzecz o Borowskim”, czyli komplementowany przez Herlinga-Grudzińskiego osobny rozdział książki *Samobójstwo Tadeusza Borowskiego*. W tym samym numerze na stronie 2 zamieszczono notę biograficzną Wirpszy, m.in. z informacją, że był członkiem partii w latach 1949–1968, a legitymację partyjną zwrócił w dniu inwazji na Czechosłowację.

W liście, który otworzył Wirpszy drogę na łamy „Kultury”, Herling-Grudziński poczynił także uwagę następującą: „Byłoby dobrze, gdyby Pan odtąd korespondował bezpośrednio z red. Giedroyciem: Pana kontakt z »Kulturą« został nawiązany, moje

²⁸ Zbiór tych listów przechowuje także Archiv der Akademie der Künste w Berlinie.

²⁹ G. Herling-Grudziński, list do W. Wirpszy, z 6 X 1971.

³⁰ G. Herling-Grudziński, list do W. Wirpszy, z 10 I 1972.

³¹ Chodziło o rozdział *Samobójstwo Tadeusza Borowskiego* (w: W. Wirpsza, *Polaku, kim jesteś?* Mikołów 2009).

³² G. Herling-Grudziński, list do W. Wirpszy, z 24 I 1972.

pośrednictwo jest więc już zbyteczne”³³. Tak też i Wirpsza uczynił, co jego dotychczasowy respondent przyjął z zadowoleniem, pisząc z Neapolu: „Cieszę się bardzo, że nawiązał Pan bezpośredni kontakt z Giedroyciem. Pana sąd o jego gustach jest niesprawiedliwy, ale o tym przekona się Pan w »praniu«”³⁴. Po rozpoczęciu przez Wirpszę relacji epistolarnej z Giedroyciem jego korespondencja z autorem *Innego świata* skupiała się przede wszystkim na organizacji wzajemnych polemik na łamach „Kultury”. Tak więc np. po ukazaniu się w numerze 10 „Kultury” w 1975 roku fragmentów *Dziennika pisanego nocą*, w których Herling-Grudziński opowiada o swoim spotkaniu z rosyjskim dysydem Efimem Etkindem, po szybkiej listowej reakcji Wirpszy, potwierdza potrzebę „polemiki publicznej”: „oczywiście chciałbym z Panem polemizować otwarcie, tzn. z Witoldem Wirpszą, a nie z W. W. To także wymaga Pana zgody”³⁵. W kolejnym liście ustala dalsze warunki polemiki:

Oto, co proponuję. Dajmy spokój Sołżenicynowi, jest to temat i zbyt delikatny, i zbyt obszerny. Ograniczmy się do ważniejszej w tej chwili „sprawy Etkinda”. W najbliższym dzienniku przygotuję Panu króciutki „rozbieg”: jeżeli on Pana zagrzeje, to napisze Pan artykuł o „polityce jako niższym rodzaju działalności ludzkiej” i wtedy ewentualnie (po jego wydrukowaniu) potoczy się dalsza polemika³⁶.

I rzeczywiście, w styczniowym numerze „Kultury”, we fragmencie *Dziennika pisanego nocą* pod datą „20 października” znalazł się sygnalizowany „rozbieg” polemiczny:

Totalne odwrócenie się od polityki jest, w większości wypadków, wściekłą odplatą za złudzenia stracone w służbie czy kulcie polityki totalnej. Zdarza się bez porównania rzadziej u zaangażowanych politycznie intelektualistów, dla których polityka nie była nigdy wszystkim, miarą wszechrzeczy, kluczem otwierającym każdy zamek, instrumentem „odnowy świata i człowieka”, lecz wyłącznie jedną z wielu form działania ludzkiego i myśli ludzkiej w życiu zrzyszonym.

Piszę to w związku z dzisiejszym listem Wirpszy. Chodzi mu o odnotowaną w moim dzienniku wizytę u Etkinda. „Oczywista jestem po stronie Etkinda, i jeśli Pan napisał o »politycznej Niemożności Absolutnej« i o »programofobii« Etkinda, to ja się przynajmniej do programofobii politycznej przyznaję. Polityka jako niższy rodzaj działalności ludzkiej, mającej na celu uzyskiwanie li-tylko sytuacji, powinna być przyporządkowana i podporządkowana działalności wyższego rzędu: twórczości. To znaczy: wymagam od ludzi, zajmujących się polityką zawodowo, aby w miarę możliwości stwarzali takie sytuacje, jakie są dla twórczej pracy korzystne, aby stwarzali warunki sprzyjające tworzeniu wartości. Trzeba sobie raz wreszcie dobitnie powiedzieć: wartości politycznych nie ma, są tylko polityczne sytuacje, polityka nie jest pracą, lecz zaledwie zajęciem”.

Mniejsza o dobre samopoczucie autora listu, który chciałby widzieć politykę „przyporządkowaną” twórczości. Budzą we mnie alergię układy hierarchiczne, z ich podziałami na „wyższe i niższe rodzaje działalności ludzkiej”, na prawdziwą „pracę” przeciwstawioną „zaledwie zajęciu”; są przeważnie kompensacyjnym nadymaniem się sfrustrowanych literatów. Nie jest to, Boże broń, przypadek Wirpszy; ale wykreślenie linii między „sytuacją” i „wartością” uprzytamnia, jak dalece rozminął się z istotą mojej notatki o leningradzkim profesorsze „wyemigrowanym” do Paryża³⁷.

W rozbudowanej ripocie Wirpszy, która ukazała się w „Kulturze” w roku 1976, powracały argumenty z korespondencji, przytaczane w *Dzienniku* Herlinga, nie zabrakło także odwzajemnienia osobistych zaczepek:

³³ *Ibidem*.

³⁴ G. Herling-Grudziński, list do W. Wirpszy, z 8 III 1972.

³⁵ G. Herling-Grudziński, list do W. Wirpszy, z 20 X 1975.

³⁶ G. Herling-Grudziński, list do W. Wirpszy, z 1 XI 1975.

³⁷ G. Herling-Grudziński, *Dziennik pisany nocą*. „Kultura” (Paryż) 1976, nr 1, s. 17–18.

Skóra cierpnie! Od kiedy istnieją totalizmy różnej maści, politycy totalitarni określają politykę jako działalność, zmierzającą do organizacji całokształtu życia społecznego; właśnie oni specjalizują się w układaniu programów, ideologii i jak tam jeszcze te kolonie gronkowców zlocistych się nazywają; skutkiem takiej działalności jest nieuchronnie deprawacja i wynaturzenie życia społecznego, wynikające stąd, że politykę uważa się za coś nadrzędnego wobec wszelkich innych przejawów życia. A to raczej sąd groźnie fałszywy. Politycy ci mają nadto w zwyczaju powiadać, że wszystko jest polityką i że roztrząsanie zagadnień politycznych w kategoriach nie-politycznych jest przejawem określonej postawy politycznej właśnie. Oczywiście – nie uważam Herlinga-Grudzińskiego za polityka, tym mniej za totalitarnego; ale, tak się domyślam, ulega on łatwo pokusie wymagania od kogoś, kto przyjął określoną postawę moralną, aby się w następstwie określił politycznie. – Pytam: po co?³⁸

Polemiczny temperament Wirpszy od samego początku zdeteminował jego wizerunek jako autora „Kultury”. Niemal od razu po swoim debiucie w paryskim miesięczniku, fragmentami książki *Polaku, kim jesteś?*, ogłosił pisarz, w listopadowym numerze z roku 1972, długi esej, niezwykle krytyczny wobec *Tez o nadziei i beznadziejności* Leszka Kołakowskiego³⁹. Do stworzenia tego tekstu zachęcał Wirpszę m.in. Herling-Grudziński, napomykając w jednym z listów: „Pana polemika z Kołakowskim i Mroźkiem mogłaby być bardzo ciekawa”⁴⁰. Zasadność tych przypuszczeń potwierdził później Giedroyc, kierując do Wirpszy takie słowa po zapoznaniu się z maszynopisem: „Dopiero teraz spokojnie przeczytałem Pana artykuł polemizujący z Kołakowskim, [...] wydaje mi się doskonały”⁴¹. Podobnie tuż przed drukiem tekstu redaktor naczelny „Kultury” informował autora *Gry znaczeń*: „w numerze listopadowym zamieszczam Pana artykuł polemizujący z Kołakowskim. Był on bardzo dobry, a teraz coraz bardziej zyskuje na aktualności”⁴². W liście do Wirpszy z 9 X 1972 Kołakowski żartował:

„Kultury” z Twoim artykułem jeszcze nie widziałem. Ciekaw jestem bardzo tej polemiki (czy piszesz o mnie *per* „wściekły pies bolszewizmu”, „notoryczny agent NKWD” lub coś w tym rodzaju?)⁴³.

Wielostronicowy esej Wirpszy *Kłopoty z nadzieją*, co prawda, nie zawiera podobnych epitetów, utrzymany jest w tonie poważnym, niemniej jednak nie jest wolny od ironii. Wtedy np., gdy porównuje „iluzję reformatorską” autora *Tez* do próby zreformowania „kupy piachu”:

bardzo wielka kupa piachu kojarzy się w wyobraźni niezwłocznie z pustynią, po której mogą hulać wiatry i przemieszczać ławice, czyli zmieniać formę kupy piachu. I cóż z tego? – Sahara pozostanie Sahara. Z tego pustynnego bezmiaru wystają jedynie krusze i wietrzejące formacje skalne, jako to wojsko i policja, które swym kruszeniem się i wietrzeniem pomnażają mnogość tej monstualnej kupy piachu⁴⁴.

Wirpsza zasugerował, że Kołakowski, wierząc w możliwość zreformowania so-

³⁸ W. Wirpsza, *Nieemożność? Polityczna? Absolutna?* Jw., nr 4, s. 117–118. Przedruk w: Wirpsza, *Varia*.

³⁹ L. Kołakowski, *Tezy o nadziei i beznadziejności*, „Kultura” (Paryż) 1971, nr 6.

⁴⁰ Herling-Grudziński, list do Wirpszy, z 10 I 1972.

⁴¹ J. Giedroyc, list do W. Wirpszy, z 3 VII 1972.

⁴² Giedroyc, list do Wirpszy, z 11 X 1972.

⁴³ Kołakowski, list do Wirpszy, z 9 X 1972.

⁴⁴ W. Wirpsza, *Kłopoty z nadzieją*, „Kultura” (Paryż) 1972, nr 11, s. 27. Przedruk w: Wirpsza, *Varia*.

cializmu, bronić chce głównie własnych nadziei, z którymi trudno mu się pożegnać, żeby nie dopuścić beznadziejności do głosu. Pisał poeta:

Rozumiem tę trudność, ale wydaje mi się, że należy się z pewnymi nadziejami rozstawać, wtedy zwłaszcza, kiedy powstaje groźba przeobrażenia się nadziei w uludę [...]⁴⁵.

Do ukrytych założeń Kołakowskiego, zdaniem polemisty, miałyby należeć przekonanie, że „po rewolucji rosyjskiej powstały – mimo wszelkie przeciwności, wynikające z ludzkich zbrodni i dopustów losu – zasadnicze przesłanki dla urzeczywistnienia ideałów socjalistycznych, a polegające na zniesieniu prywatnej własności środków produkcji”⁴⁶, do czego, jak pisze Wirpsza, w istocie nie doszło.

Ciąg dalszy tej polemiki miał miejsce już wyłącznie w korespondencji. Kołakowski poświęcił prawie cały list ustosunkowaniu się do zarzutów przyjaciela:

Mój kochany! Całkiem ja nie mogę się z Twoją krytyką zgodzić. Gdzieś Ty wyczytał w moim artykule, że po rewolucji rosyjskiej powstały przesłanki dla urzeczywistnienia ideałów socjalistycznych? Nic ja takiego nie napisałem ani *explicite*, ani *implicite*. Natomiast co do tego, czy reformy despotyzm umacniają, czy nie, to jest to taka sama dyskusja, jak na początku stulecia toczyła się wśród socjalistów na temat reform w kapitalizmie. Reformy istotnie w pewnym stopniu umocniły kapitalizm, ale też uczyniły życie znacznie znośniejszym. Lecz nic tu przez analogię, istotnie, nie można wnioskować, bo socjalizm inaczej działa. Ja nie sądzę, żeby go reformy umacniały, bo reformy niszczą zasadę systemu, tj. monopol inicjatywy rządzącego aparatu; nie wiadomo, w jaki sposób i jakimi drogami system ten może być obalony, ale reformy wszelkie wprawiają w ruch mechanizm degradacji systemu, który z natury wymaga pełnej konsekwencji monopolu, a nie jest w stanie tej konsekwencji z różnych powodów utrzymać. Stalinowska satrapia była bliska ideału, a obecna jest wieczną lataniną. Kto żąda reform, godzi w podstawy systemu, a nie naprawia go. Nieposłuszeństwo, powiadasz? Oczywiście, jestem za tym i to także powiedziałem. Więc chyba w tym punkcie nie ma między nami różnicy.

Z dwoma punktami nie mogę się jeszcze zgodzić. Jeden jest drobny. Róża⁴⁷ bynajmniej nie twierdziła, że bolszewicy, robiąc rewolucję, zaparli się rewolucyjnej teorii; popierała ona wszakże rewolucję z całej siły; krytykowała istotnie zniszczenie demokracji (jednocześnie – głupia baba – żądała, żeby dławic żelazną ręką tendencje separatystyczne narodowościowe; ciekaw jestem, jak jej zdaniem, to należało pogodzić) i krytykowała politykę w sprawie chłopskiej (choć powiedzenie, że bolszewicy „nie oparli się na proletariacie”, też nie daje się jej przypisać, to przesada). Drugi punkt: że w Rosji stale dominuje przewaga polityki zagranicznej nad wewnętrzną. Nie sądzę, żeby tak było. Myślę, że najczęściej jest odwrotnie, że raczej ekspansja i imperializm są funkcją polityki wewnętrznej. Ale dużo by o tym dyskutować.

Prawdę mówiąc, nie mam ochoty ciągnąć tej dyskusji w „Kulturze”; wydaje mi się, że nie warto po półtora roku wracać do tego artykułu⁴⁸.

W tym samym liście Kołakowski odnotowuje wiadomość o śmierci Arnolda Słuckiego (zm. 15 XI 1972 w Berlinie): „Bardzo się przejąłem. Nieszczęsny, obłąkany Żyd nie mógł nigdzie zaznać spokoju. Tyłu przyzwoitych ludzi umiera, a skurwysyny żyją i żyją”⁴⁹. Już w kilka dni po śmierci poety Giedroyc zachęcał Wirpszę do reakcji okolicznościowej:

Dowiedziałem się o śmierci Słuckiego. Czy nie napisałby Pan o nim? Jest to dla mnie ciekawy wypadek „emigranta”, który nie mógł się przestawić i czuł się źle w Izraelu i w Niemczech. Mógł on żyć

⁴⁵ *Ibidem*, s. 17.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 17–18.

⁴⁷ Chodzi o poglądy przypisywane R. Luksemburg przez Wirpszę w eseju. Zob. *ibidem*, s. 18.

⁴⁸ L. Kołakowski, list do W. Wirpszy, z 23 XI 1972.

⁴⁹ *Ibidem*.

tylko poezją i z poezji polskiej. W każdym razie tak to rozumiałem, jak był u mnie przeszło rok temu w Maison Laffitte. Bardzo tragiczna postać. Więc choć nie był – zdaje się – wybitnym poetą, to może jego *casus* warto omówić? Czy Pana to interesuje?⁵⁰

W pierwszym, podwójnym numerze „Kultury” w roku 1973, w dziale *Kronika kulturalna* ukazał się, zamówiony przez redaktora naczelnego, wspomnieniowy tekst Wirpszy o Słuckim⁵¹. W tej opowieści biograficznej przywołał autor m.in. historię z roku 1966 dotyczącą zwrócenia przez Słuckiego legitymacji partyjnej w związku z wydaleniem z PZPR Kołakowskiego. Wspomnił Wirpsza także o swoim ostatnim spotkaniu z poetą i wysłuchaniu wierszy pozostających w maszynopisie. Kiedy Anna Kamińska przygotowała dla serii „Biblioteka Poetów” Ludowej Spółdzielni Wydawniczej *Poezje wybrane* Słuckiego⁵², odbiło się to echem również w kręgu „Kultury”. Maria Danilewicz-Zielińska w liście do Wirpszy notowała: „Wiersze Słuckiego przysłała mi jego żona, co mnie bardzo wzruszyło. To dobrze, że napisał Pan recenzję – przypuszczam, że Giedroyc nie będzie zwlekał z jej ogłoszeniem”⁵³. Tak też się stało. Poświęcony twórczości Słuckiego tekst Wirpszy *Przejęzyczenie* ukazał się w „Kulturze” z 1982 roku⁵⁴.

W berlińskim archiwum zachowało się 6 listów Danilewicz-Zielińskiej do Wirpszy oraz 2 kartki pocztowe (w ostatniej z nich autorka dziękuje za tom *Liturgia* i dzieli się wrażeniami z lektury⁵⁵). Respondenci wymieniali się uwagami o stanie polskiej literatury najnowszej. Danilewicz-Zielińska pisała: „Lingwistów cenię wysoko, dałam temu wyraz w ocenie ostatniego tomu Karpowicza i prozy Białoszewskiego”, „wydaje mi się, że »Teraz« jako grupa literacka jest efemerydą. Poznaniacy wiedzą lepiej, czego chcą – Kraków wnosi ożywienie, ferment”, „Sąd Pana o Herbercie potwierdził moje zastrzeżenia co do jego oryginalności”, „Pana czytuję pilnie: wiersze trudne, »skrótowe«, zaszyfrowane – przedzieram się przez nie, jak mogę”⁵⁶. Na marginesie lektury *Rodowodów*, antologii ułożonej przez Jacka Kajtocha i Jerzego Skórnickiego, zanotowała w liście do Wirpszy uwagi o debiutantach lat sześćdziesiątych:

poza Lipską nie mogę się dopatrzeć talentów, a widzę dużo półinteligentnego belkotu przybyszów ze wsi – coś z tego może wynikać (exempla: Tadeusz Nowak, Stachura, Redliński), ale raczej w prozie niż poezji, która wymaga teraz solidnej podbudowy filozoficznej i oswojenia się ze starą Europą⁵⁷.

Nie brakowało w tej korespondencji także refleksji odnoszących się do odległej tradycji, sprowokowanych m.in. poszukiwaniem przez Wirpszę prac na temat

50 J. Giedroyc, list do W. Wirpszy, z 19 XI 1972.

51 W. Wirpsza, *Śmierć wygnańca*. „Kultura” (Paryż) 1973, nr 1/2. Przedruk w: Wirpsza, *Varia*.

52 A. Słucki, *Poezje wybrane*. Wybór, wstęp, nota A. Kamińska. Warszawa 1982.

53 M. Danilewicz-Zielińska, list do W. Wirpszy, z 8 XI 1982.

54 W. Wirpsza, *Przejęzyczenie*. „Kultura” (Paryż) 1982, nr 11. Przedruk w: Wirpsza, *Varia*.

55 Zob. M. Danilewicz-Zielińska, kartka do W. Wirpszy, z 20 I 1985: „Drogiemu Panu najserdeczniej dziękuję za *Liturgię*, częściowo już poprzednio mi znaną z maszynopisu. Odczytuję na nowo w małych dawkach i podziwiam nie tylko bogactwo metafor, ale i język, i niezmiernie konsekwentną konstrukcję całości. Wspaniałe sonety w finale. Wprowadziłam poprawkę do »*ex funebris clamor*« przed otrzymaniem kartki. Przesyłam gratulacje i pozdrowienia”.

56 M. Danilewicz-Zielińska, list do W. Wirpszy, z 4 VI 1975.

57 M. Danilewicz-Zielińska, list do W. Wirpszy, z 17 XII 1975.

pobytu Jana Kochanowskiego na dworze Albrechta Hohenzollerna i próbą pomocy w owej sprawie, w tym przez polecenie kontaktu z prof. Karoliną Lanckorońską⁵⁸. Czytamy w jednym z listów:

Podzielając z Panem kult Kochanowskiego, bronię jednak biednego zaściankowego Mickiewicza (zwłaszcza z wcześniejszego okresu jego twórczości), i sądzę, że gdy ktoś tak zaważył na naszej literaturze, to jednak coś w tym jest – nie tylko Telimena i Świątynia dumania⁵⁹.

Autorka komplementowała także dokonania literackie Wirpszy, m.in. po otrzymaniu niemieckojęzycznej edycji jego zbioru *Drei Berliner Gedichte*⁶⁰:

Uważam, że albo proza Pana poddaje się operacji przekładów bezboleśnie, albo jest już Pan doskonale dwujęzyczny. Czytając, mimo woli porównywałam z berlińskimi zapiskami w *Dzienniku Gombrowicza* z wnioskiem, że ten Sarmata *sans le savoir* i wbrew woli wyglądać musiał w oczach intelektualistów niemieckich bardzo osobliwie, źle mieszcząc się w kontekście, który pozwoli sobie nazwać „nowoeuropejskim”. Nie wydarzyło się to Panu – może dzięki doskonałej znajomości języka i literatury – może bliższym powiązaniom z problematyką tej części Europy⁶¹.

Pierwszy list Danilewicz-Zielińskiej, z datą 4 VI 1975, zawiera ustosunkowanie się do uwag Wirpszy z jego listu z dnia 14 IV 1975 na temat twórczości Adama Zagajewskiego i Juliana Kornhausera, w szerszym kontekście sporów pokoleniowych. Autorka *Szkiców o literaturze emigracyjnej* pisała: „ryzykuję, że większy wpływ ma pokolenie »dziadków« niż »ojców«, czy wyrażając się mniej boleśnie – dla 50-latków »poprzednia« generacja”⁶². Znamienne wydają się w tym wywodzie ostatnie zdania zapisane przez Danilewicz-Zielińską:

Konkluzja Pana, że pojawienie się Pokolenia 70 jest zjawiskiem pozytywnym, cieszy mnie – łączy je Pan jednak z pełnym goryczy przypomnieniem losów „średniej” generacji – przeżywającej obecnie trudny okres, a przed tym szczególnie dotkliwie doświadczonej przez zmiany koniunktury i igraszki polityczne. Jest Pan jednak nadmiernym pesymistą, I Pan, i wspomniany przez Pana Wiktor Woroszyński spotkali się przecież z dobrym przyjęciem na Emigracji⁶³.

Stawiając obok siebie Wirpszę i Woroszyńskiego, tak jak czyniły to programy szkolne w zakresie socrealizmu, wymieniające czołówkę „pryszczatych” (dorzucające do tej pary Andrzeja Mandaliana czy Andrzeja Brauna), definiują korespondencji owo „średnie” pokolenie dość szeroko, z tzw. pokoleniem wojennym czy Kolumbów w środku. Wirpsza, urodzony w roku 1918, jest rówieśnikiem takich twórców emigracyjnych, jak Kazimierz Brandys (ur. 1916), Jerzy Pietrkiewicz (ur. 1916), Jerzy Niemojowski (ur. 1918) czy Gustaw Herling-Grudziński (ur. 1919); jeśli dodać jeszcze urodzonych w roku 1920, to pojawią się na tej liście m.in. Arnold Słucki, Andrzej Chciuk, Leopold Tyrmand, Tadeusz Nowakowski. Natomiast Wiktor Woroszyński, który na emigrację się nie zdecydował, choć publikował poza krajem, np. w paryskiej „Kulturze”⁶⁴, urodził się w 1927 roku. „Gorycz” Wirpszy zdaje się jed-

⁵⁸ Zob. M. Danilewicz-Zielińska, list do W. Wirpszy, z 15 VIII 1976.

⁵⁹ M. Danilewicz-Zielińska, list do W. Wirpszy, z 11 X 1976.

⁶⁰ W. Wirpsza, *Drei Berliner Gedichte*. Berlin 1976.

⁶¹ Danilewicz-Zielińska, list do Wirpszy, z 15 VIII 1976.

⁶² Danilewicz-Zielińska, list do Wirpszy, z 4 VI 1975.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ W tym wspomnienie pośmiertne W. Woroszyńskiego o Wirpszy pt. *Imiennik* („Kultura” <Pa-

nak dotyczyć nie tyle sytuacji całego pokolenia, ile tych jego reprezentantów, którzy jak on pojawili się na emigracji po roku 1968 lub, jak Woroszyński, zdecydowali się w ośrodkach emigracyjnych publikować. „Dobre przyjęcie”, o którym wspomina z optymizmem Danilewicz-Zielińska, nie usuwało nieufności do niedawnych popleczników władzy ludowej, nie oznaczało łatwego dostępu do możliwości drukowania (wiele dzieł samego Wirpszy pozostało za jego życia w maszynopiśmie) i akceptacji, jaką cieszyli się twórcy będący na uchodźstwie od zakończenia drugiej wojny światowej. Konsekwencje tego podziału, jeśli chodzi o wzajemne rozumienie się obydwu grup emigracyjnych, a także o różnice w sposobach komunikowania się z odbiorcami w kraju – wyłożył Wirpsza w opublikowanym w „Kulturze” eseju pt. *Jaki jest sens emigracji?* Podział zaproponowany przez poetę na „emigrację dawną” (wojenna), do której dopisał jeszcze dopływy tużpowojenne (np. Czesław Miłosz i Andrzej Panufnik), i na „emigrację nową” (najogólniej fala uchodźcza z lat 1968–1970), odzwierciedla się w szeregu różnic, w tym w stosunku do polityki, ale nade wszystko przejawia się w „mówieniu różnymi językami”⁶⁵:

Tymczasem jednak okazało się, że zaczęły powstawać trudności nie w porozumieniu się emigracji z krajem, lecz w porozumiewaniu się wzajemnym emigrantów z różnych okresów. Jest to dość paradoksalne: wspólny język istnieje między dawną emigracją a krajem, wspólny język istnieje między młodą emigracją a krajem; między obiema emigracjami zaczyna coś zgrzytać; i nie są to zgrzyty natury osobistej – raczej natury, rzekłbym, lingwistycznej i światopoznawczej⁶⁶.

I stąd też zapewne brało się wylewanie „goryczy”, m.in. w listach do Danilewicz-Zielińskiej: z nikłej nadziei na porozumienie i „współpracę między oboma emigracjami”, bez czego, jak konkludował Wirpsza w cytowanym eseju: „emigracja jako aktywny pobyt na obczyźnie straci swój sens”⁶⁷. *Nb.* w tym samym mniej więcej czasie problem „mówienia różnymi językami” podobnie, choć z drugiej strony „barykady”, stawiał Giedroyc w liście do Wirpszy, na marginesie lektury jego pisarskich propozycji do „Kultury”:

Tu jest największa trudność między nami a ludźmi z nowej emigracji. Przede wszystkim dotyczy to bardzo specyficznego języka, zarówno w krytyce literackiej, jak i w socjologii, który po prostu dla nas jest niezrozumiały⁶⁸.

Rzecz jasna, należy owo niezrozumienie odnosić szerzej, nie tylko do języka, ale do sposobu widzenia świata, wizji politycznej, mentalności. Fakt, że Giedroyc, deklarujący „brak dostępu”⁶⁹ do języka nowo przybyłych z kraju intelektualistów, korzysta z pisarstwa Wirpszy w swoim miesięczniku, zdaje się świadczyć o tym, że

ryż) 1986, nr 1/2). Tytuł jest aluzją do słów z poematu rozrachunkowego W. Wirpszy pt. *List o sumieniu* (w: *Z mojego kraju*. Warszawa 1956, s. 63): „Ty, moich liter imienniku [...]”, zadedykowanego Woroszyńskiemu.

⁶⁵ W. Wirpsza, *Jaki jest sens emigracji?* „Kultura” (Paryż) 1975, nr 10, s. 73. Przedruk w: Wirpsza, *Varia*.

⁶⁶ Wirpsza, *Jaki jest sens emigracji?* (1975), s. 71.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 78.

⁶⁸ J. Giedroyc, list do W. Wirpszy, z 14 I 1975.

⁶⁹ Wirpsza (*Jaki jest sens emigracji?* (1975), s. 73) w omawianym eseju aluzyjnie parafrazuje ten fragment listu Giedroycia: „Pisał mi niedawno ktoś z racji swego zawodu dobrze w tym zorientowany, a przynależący do emigracji dawniejszej, że język, w którym formułują swe wypowiedzi przybyli niedawno z kraju krytycy literacy czy socjologowie, jest dla niego trudno dostępny”.

rozumie przewagi młodszej emigracji, szczególnie w zakresie uzyskiwania przez nich lepszej komunikacji z czytelnikami krajowymi.

W Archiv der Akademie der Künste zachowało się 7 listów Józefa Czapskiego do Wirpsy. Wszystkie pisane ręcznie i w dużych partiach nieczytelne. Malarz i współpracownik „Kultury” zmagął się z chorobą oczu, która coraz bardziej się nasilała, utrudniając zajęcia twórcze, w pewnym momencie uniemożliwiając też lekturę, z czego tłumaczył się swojemu respondentowi:

ze zwruszeniem otrzymałem od Pana jego tekst w kopii maszynowej i nawet nie zdobyłem się na podziękowania. Nie mam wytłumaczenia poza jednym: od paru miesięcy dość gwałtownie zaczynam tracić wzrok. Szkodzi mi to bardzo w malowaniu – w czytaniu najbardziej [...]. Doktorzy mi łaskawie obiecują, że proces do ślepoty pono niepełnej trwać może od 2 miesięcy do 2 lat, ale prędzej 2 lat[aj! Zresztą doktorzy sami nie wiedzą, a ja do swoich oczu nie mogę mieć pretensji, mam 86 lat, i dobrze dotychczas służyły⁷⁰.

W korespondencji wcześniejszej Czapski ujawnia się w roli wdzięcznego czytelnika esejów Wirpsy. Już w roku 1973, czyli po pierwszych publikacjach autora książki *Polaku, kim jesteś?* na łamach „Kultury”, wspominał:

Chyba nie potrzebuję pisać, z jakim zainteresowaniem czytam Pana teksty w „Kulturze”, ale jednak specjalnie zainteresował mnie duży Pański artykuł w „Wiadomościach” *Przerób* – i problem tego szepetu „ça me travaille”, który przeżywa chyba każdy pisarz z prawdziwego zdarzenia i zupełnie podobnie malarz⁷¹.

Czapski nawiązał tu do przytoczenia przez Wirpszę w *Przerobie* francuskiego powiedzenia, mającego oddawać istotę tytułowego procesu. Zwrot ten oznaczać powinien, że, jak rozumiał rzecz Wirpsza: „we mnie dokonuje się praca [...]”, „impuls dokonuje we mnie zmian”, czyli określa moment wyłaniania się – w wyobraźni – struktury utworu, jaki pisarz umownie nazywa „przerobem”⁷². Czapski odnajduje się w odkrywanych przez Wirpszę mechanizmach i wskazuje na ich uniwersalność. Autor *Przerobu* przywołuje koncepcje filozoficzne mówiące o tym, że „to nie człowiek posługuje się językiem, lecz przeciwnie, język posługuje się nami”, „jesteśmy narzędziem języka i zarazem język jest naszym narzędziem [...]”⁷³. Píše Czapski w liście: „Identycznie w malarstwie [...], taka czy inna kombinacja obrazów narzuca się nam, posługuje się nami, a nie my nią”⁷⁴. W tym samym liście zwrócił się Czapski do Wirpsy z prośbą o wskazanie polskiego tłumaczenia fragmentu słynnej pieśni harfisty z *Lat nauki Wilhelma Meistra* Johanna Wolfganga von Goethego (od słów „*Wer nie sein Brot mit Tränen aß [...]*”), gdyż, jak podkreślał: „ten cytat mi bardzo potrzebny w artykule, który piszę”⁷⁵. Wirpsza nie skorzystał jednak z istniejących przekładów, a zaproponował własny, co spotkało się z entuzjastyczną reakcją Czapskiego:

Nie umiem Panu powiedzieć, jak mnie wzruszyła reakcja Pana na mój list. Próbowalem ten cztewiersz sam tłumaczyć, wyszło tłumaczenie, które nie dało wprost NIC! Pańskie tłumaczenie jest

⁷⁰ J. Czapski, list do W. Wirpsy, z 26 II 1982.

⁷¹ J. Czapski, list do W. Wirpsy, z 2 III 1973.

⁷² Wirpsza: *Przerób* (1973), *loc. cit.*; *Przerób* (2008), s. 213, 219.

⁷³ Wirpsza: *Przerób* (1973), *loc. cit.*; *Przerób* (2008), s. 219–220.

⁷⁴ Czapski, list do Wirpsy, z 2 III 1973.

⁷⁵ *Ibidem*.

w rytmie, w treści, tak bliskie Goethego, tak piękne, że nie mogłem otrzymać piękniejszego od Pana daru. DZIĘKUJE⁷⁶.

W tym samym liście powraca Czapski do lektury *Przerobu*: „sprawa Pańskiego artykułu-eseju o procesie twórczym tak mnie zainteresowała, że prawie na każdy fragment tekstu mam ochotę »haftować« dalej”⁷⁷. I w istocie kolejne stronicie listu zawierają rozważania i dygresje inspirowane tezami Wirpszy. Czapski stawia retoryczne pytania wobec kwestii „impulsu twórczego”, powiązanego przez autora eseju z oddziaływaniem „energii, agresywności i impetu informacji w impulsie”, które mają przyczyniać się do jego skuteczności i dzięki którym impuls „jest w możliwości wprawiać władze duchowe w ruch”⁷⁸. Czytamy dalej w liście:

Jeżeli chodzi o ten pierwszy krok twórczy: Mandelsztam to nazywa szeptem, to co inni nazywają natchnieniem, co u Mickiewicza było jak piorun nagle (improwizacja), ale tego nie można nie wiązać ze zjawiskami medialnymi (mediumicznymi?). [...]

Chodzi przecież o to, że docieramy do najbardziej grząskiego gruntu – gdzie wiary, mitologii, mity w nas działają, gdzie NIE MY działamy – ale „coś” „Ktoś” przez nas działa⁷⁹.

Podobnie wnikliwie przeczytał i skomentował Czapski *Grę znaczeń*, podkreślając jednak nie dość dobre rozumienie esejów w niej zawartych. List jej poświęcony zakończył nieco autoironicznie: „Dziękuję Panu bardzo serdecznie, że zechciał Pan przesłać swoją tak cenną książkę tak złemu czytelnikowi”⁸⁰.

Wirpsza był w kręgu „Kultury” postacią „dobrze obecną”, szczególnie w pierwszym okresie współpracy. I jako człowiek „Kultury” był wtedy postrzegany przez innych, co widać np. w rozlicznych staraniach, aby przezeń właśnie jakieś treści do pisma przemyścić. Dowody tego znajdziemy np. w listach do Wirpszy od Heinricha Kunstmanna, który albo sugerował mu zrecenzowanie wskazywanych prac dla „Kultury”, albo dziękował już za takie publikacje⁸¹. Na łamach miesięcznika znalazło się podówczas nawet miejsce na dedykowaną autorowi *Gry znaczeń* przez Barańczaka obszerną urodzinową laudację: *Na 60-lecie Witolda Wirpszy*⁸². W latach osiemdziesiątych aktywność niedawnego jubilata wyraźnie osłabła. Ukazywały się wtedy w „Kulturze” głównie jego pojedyncze wiersze i, z rzadka, listy do redakcji, także *List do Jana Józefa Lipskiego*⁸³, polemizujący ze szkicem tegoż *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*⁸⁴. Lipski zarysował mapę polskiej megalomanii narodowej i ksenofobii, koncentrując się głównie na relacjach z Rosjanami, Niemcami, Ukraińcami, Litwinami oraz na antysemityzmie. Przeciwwstawił sobie dwie tradycje polskiego patriotyzmu: „gorzkich obrachunków” spod znaku Stefana Żeromskiego i narodowo-patriotycznej „głupoty” i bezkrytycznego powielania sloganów pod szyl-

⁷⁶ J. Czapski, list do W. Wirpszy, bez daty.

⁷⁷ *Ibidem*.

⁷⁸ Wirpsza, *Przerób* (2008), s. 219.

⁷⁹ Czapski, list do Wirpszy, bez daty.

⁸⁰ J. Czapski, list do W. Wirpszy, z 12 X 1973.

⁸¹ W. Wirpsza, H. Kunstmann, „*Salut Henri! Don Witoldo!*” [...]. *Listy 1960–1983*. Wstęp, przekł., oprac. D. Cygan, M. Zybura. Kraków 2015, np. s. 238, 265, 275.

⁸² S. Barańczak, *Na 60-lecie Witolda Wirpszy*. „Kultura” (Paryż) 1979, nr 1.

⁸³ W. Wirpsza, *List do Jana Józefa Lipskiego*. Jw., 1981, nr 12. Przedruk w: Wirpsza, *Varia*.

⁸⁴ J. J. Lipski, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy*. „Kultura” (Paryż) 1981, nr 10.

dem ONR⁸⁵. Wirpsza w swoim liście komplikuje ten obraz, przywołując pojęcie *Hassliebe*, „osobliwego sprzężenia miłości i nienawiści”⁸⁶. Niejednoznaczność stosunku Polaków do innych narodów widzi też, za sprawą owego irracjonalnego uczucia, w analogii do stosunków pomiędzy innymi nacjami, a jego źródła upatruje w uczuciu *Hassliebe* wobec własnego narodu⁸⁷.

W latach osiemdziesiątych – z rzeczy ważniejszych – opublikował Wirpsza w „Kulturze” tekst *Dzieje rymopisa czasu swego*⁸⁸, „esej o własnym socrealizmie”, jak nazwał go w liście do autora Herling-Grudziński, przekazując wiadomość od Giedroycia, że esej ten jest przezeń oczekiwany⁸⁹. W tekście tym Wirpsza starał się omówić „własny przypadek”, i go „sobie samemu wyjaśnić”⁹⁰. Opowiadał się za „uznaniem prymatu polityki”, co miało mu uniemożliwić „produkcję” symboli, cokolwiek przez symbol będziemy rozumieć”. Podporządkowanie się „utopijnej fantazji” doprowadziło go, jak deklarował, do „ckliwej grafomanii” i „gadania emblematami”, z czego zaczął się uwalniać w latach 1953–1955⁹¹.

„Dobra obecność” Wirpszy w „Kulturze” i w jej kręgu nie była jednak wolna od goryczy, którą dostrzegła w korespondencji z nim Danilewicz-Zielińska, a której przyczyny opisał on w eseju *Jaki jest sens emigracji?* Poeta oczekiwał od siebie, jako twórcy emigracyjnego, i od współpracy z najważniejszym intelektualnie ośrodkiem polskiej kultury na uchodźstwie, zdecydowanie więcej. Także w zakresie możliwości publikowania swoich dokonań. Już na początku współpracy, po debiucie, dobrze przyjmowanymi przez redaktorów „Kultury”, dwoma fragmentami z eseju *Polaku, kim jesteś?*, liczył Wirpsza na druk całej książki w języku polskim. Indagowany przezeń na tę okoliczność Giedroyc odpisał wprawdzie następująco:

trudno mi w tej chwili powiedzieć, czy będę się mógł podjąć wydania Pana książki, bo chciałbym się przedtem z nią zapoznać – nie znam niestety języka niemieckiego. W każdym razie nie mogę się zgodzić z Panem, by w razie wydania w języku polskim byłyby ten sam tekst co w języku niemieckim. Jednak ujęcie spraw polskich, jeśli pisze się dla cudzoziemców, musi być zupełnie inne niż wtedy, kiedy myśli się o czytelniku polskim. Nie sądzę, by były istotne względy prestiżowe, tzn., które jeśli książka Pana była w Kraju atakowana, to nie zamierza Pan jej zmienić. Można to wreszcie wytłumaczyć w jakiejś nocie⁹².

W kolejnym liście nie zostawił już autorowi złudzeń:

Niestety, nie mogę się podjąć wydania książki i broszury. Pomijając trudności wydawnicze (mam bardzo przeciążony plan), to jednak wbrew Pana opinii książka o Polsce dla Polaków nie pokrywa się z ujęciem dla cudzoziemców, nie mówiąc, że od czasu jej napisania wiele rzeczy się zmieniło⁹³.

Z podobną reakcją redaktora naczelnego „Kultury” spotkały się kolejne wydawnicze pomysły Wirpszy. Niepowodzeniem zakończyły się jego próby edycji, nawet w

⁸⁵ *Ibidem*.

⁸⁶ Wirpsza, *List do Jana Józefa Lipskiego* (1981), s. 91.

⁸⁷ *Ibidem*.

⁸⁸ W. Wirpsza, *Dzieje rymopisa czasu swego*. Jw., nr 7/8. Przedruk w: Wirpsza, *Gra znaczeń*.

⁸⁹ G. Herling-Grudziński, list do W. Wirpszy, z 7 III 1981.

⁹⁰ Wirpsza, *Dzieje rymopisa czasu swego* (1981), s. 166.

⁹¹ *Ibidem*, s. 167–168.

⁹² Giedroyc, list do Wirpszy, z 3 VII 1972.

⁹³ Giedroyc, list do Wirpszy, z 11 X 1972.

fragmentach, powieści *Sama niewinność*⁹⁴, a na propozycję druku sztuki teatralnej pt. *Umieralnia* zareagował Giedroyc następująco:

powodem nieprzyjęcia nie było to, że Pan gnoi polityków (choć uważam, że bardzo Pan przesadza w ich krytyce) – a Bóg mi świadkiem, że nie jestem entuzjastą politykierstwa – powód jest prostszy: jestem już człowiekiem *retro* i – szczerze mówiąc – Pana sztuki nie rozumiałem⁹⁵.

Redaktor naczelny „Kultury” studiował także wydawnicze ambicje Wirpsy dotyczące poezji: „jest jednak wiadomość dla Pana nieprzyjemna: w tej chwili zrezygnowałem z wydawania poezji, to jest w stu procentach nierentowne, a ja jakoś muszę wiązać koniec z końcem”⁹⁶. Niezrozumienie, owo „mówienie różnymi językami” przedstawicieli różnych fal emigracji, obejmowało również sfery pozaartystyczne. Kiedy Wirpsza pisał np. w eseju dla „Kultury”, że „Niemcy prędzej czy później będą zjednoczone [...]”⁹⁷, i analizował rozmaite warianty takiej możliwości, Giedroyc komentował to w liście do niego dość zdecydowanie, uznając wizję zjednoczenia Niemiec za fantazję⁹⁸. Esej mimo wszystko wydrukował, choć z adnotacją, że artykuł traktuje redakcja jako dyskusyjny. Dość często jednak spotykały Wirpszę uwagi wprost o niezrozumiałości czy zawilości stylu, niejasności wywodów, prośby o korekty, uproszczenia, co nierzadko kończyło się odrzuceniem jakiegoś tekstu.

Nie zmienia to wszystko, rzecz jasna, pozytywnego obrazu obecności Witolda Wirpsy w kręgu i na łamach „Kultury”, zwieńczonej symbolicznie po jego śmierci dużym szkicem wspomnieniowym autorstwa Wiktora Woroszyńskiego⁹⁹. W biograficznej opowieści *Imiennik* Woroszyński podkreślał, że jego zmarły przyjaciel „nie godził się na Polskę ciasną, prześladowaną mniejszości, nacjonalistycznie najeżoną przeciw sąsiadom [...]”¹⁰⁰. Swoimi licznymi publikacjami wniósł Wirpsza do paryskiego miesięcznika niewątpliwie nowe tony twórcze do dyskusji nie tylko o literaturze, ale i o sprawach natury politologicznej. Autorowi esaju *Polaku, kim jesteś?* udało się wciągnąć – do wymiany poglądów i sporów – redaktorów oraz współpracowników pisma, zbudować z nimi relacje „na łamach” i poza nimi, dzięki niesłychanym żywiołom: polemicznemu i epistolarnemu. Paradoksalnie, jego sukces i jednoczesne niespełnienie w tym kręgu wzięły się z „mówienia innymi językami”, uświadomionego wzajem, i przez Giedroycia, i przez Wirpszę – diagnozującego to w eseju *Jaki jest sens emigracji?* Inny język przedstawiciela „nowej emigracji”, wprowadzający „zgrzyty”, opór i niezrozumienie, zarazem intrygowal i zaciekawiał, rozbijał przyzwyczajenia i stereotypy myślowe coraz bardziej zamykającego się i oddalającego od krajowego odbiorcy świata emigracji starej. Niewątpliwą zasługą Jerzego Giedroycia było (choć robił to często wbrew własnym przekonaniom i za-

⁹⁴ Pierwsze pełne wydanie całego tekstu na podstawie maszynopisu przechowywanego w Bibliotece Muzeum Polskiego w Rapperswilu w Szwajcarii – W. Wirpsza, *Sama niewinność. Powieść*. Oprac., do druku podał i posłowiem opatrzył D. Pawelec. Mikołów 2017.

⁹⁵ J. Giedroyc, list do W. Wirpsy, z 21 XII 1976.

⁹⁶ J. Giedroyc, list do W. Wirpsy, z 29 VI 1972.

⁹⁷ W. Wirpsza, *Tour d'horizon z Polską pośrodku*. „Kultura” (Paryż) 1973, nr 12, s. 44. Przedruk w: Wirpsza, *Varia*.

⁹⁸ J. Giedroyc, list do W. Wirpsy, z 17 VII 1973.

⁹⁹ Woroszyński, *op. cit.*

¹⁰⁰ *Ibidem*, s. 73.

pewne nazbyt ostrożnie) otwieranie debaty i tworzenie przestrzeni dla języka w miesięczniku „Kultura” na tak śmiały do tej debaty wkład, jaki stał się udziałem Witolda Wirpszy.

Abstract

DARIUSZ PAWELEC University of Silesia, Katowice
ORCID: 0000-0002-1397-2082

**WITOLD WIRPSZA IN THE CIRCLE OF THE PARIS “KULTURA”
 (“CULTURE”) (1972–1985)**

The article sums up Witold Wirpsza's presence on the pages of one of the most paramount periodicals of the Polish 20th century emigration. Following the decision of the Polish authorities that refused to prolong the validity of his passport, the writer stayed in West Berlin. Between 1972 and 1985 he published in the Paris “Kultura” (“Culture”) almost 60 pieces, including poems, essays, polemics, reviews, conversations, short stories, letters to editors, and open letters. The author of the article traces the publications, and discusses them in the context of Wirpsza's correspondence with the other figures who prove influential for this monthly. The text is enriched by fragments of letters deposited in Berlin Archiv der Akademie der Künste. Wirpsza's main respondent is Jerzy Giedroyc—the editor-in-chief of “Culture.” Other authors of letters quoted in the paper are Gustaw Herling-Grudziński, Leszek Kołakowski, Józef Czapski, and Maria Danilewicz-Zielińska. Pawelec pictures Wirpsza in “Culture” as a writer of polemical temperament. In the circle of “Culture” he was a “well present” figure, especially in the first period of his cooperation with this periodical. His activity clearly downtones in the 1980s due to health problems. The crowning of the writer's “good presence” in “Culture” was a remembrance sketch published after his death in the monthly in question by Wiktor Woroszyński entitled *Imiennik* (*Namesake*).